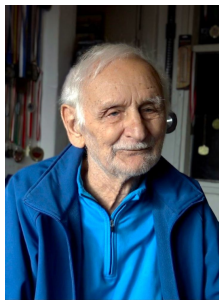


Fragment relacji świadka historii



CZESŁAW MARCIAK

ur. 1929, Michałówka



Zakres terytorialny i czasowy	Michałówka, lata 30. XX w.
--------------------------------------	----------------------------

Dom rodzinny w Michałowce

Urodziłem się w zapadłym przysiółku, ale bociany tam były. Ten przysiółek nazywał się Michałówka. W dali był las, skąd płynął strumień. Wzdłuż strumienia biegła droga, przy niej stała szkoła, urząd gminy, coś jeszcze i koniec. Przysiółek liczył bardzo mało numerów. We wsi było trzech panów. Jeden nazywał się Franciszek Friedman, osiedlony przez Polskę jako polski legionista. Chłopom nie dali ziemi, nie. Drugi, jego brat, Josef Friedman dostał następny kawał ziemi. I trzeci Gustaw Friedman. Ten był najbardziej zapalczywy wobec Polaków. Wieś była zarządzana przez tych trzech Żydów. Było kilku ludzi mądrych, mianowicie: listonosz, policjant, piekarz i kowal. Ci ludzie podpowiadali innym, co mają robić. Mój rodzinny dom to była wiejska chata. Nie było komina, tylko z pieca, jak się gotowało chleb, dym leciał na strych. Strych był tak zadymiony, że wszystkie koty uciekały. Tam urzędowała babcia Marciak. Wchodziło się szerokimi drzwiami do sieni, w której były narzędzia rolnicze. Z sieni dopiero szło się do mieszkania. W mieszkaniu przy ścianie stał piec piekarski, gdzie moja mama uczyła się piec chleb. Gospodarstwo rolne stanowiły dwa konie, cztery krowy, owce i pantarki. To ptaki domowe z rodziny kurowatych. Do nich należały przepiórki i właśnie pantarki, czyli perlice. One wszystkie mają ogon pod siebie, ładną buzię i okulary. I tak moja mama mówiła: *Nie chcę ich, bo one sklinają: „psiakrew, psiakrew, psiakrew”*. Taki okrzyk miały. Moja mama ich nie chciała, ale ja bardzo lubiłem te pantarki.

Data i miejsce nagrania	6 czerwca 2024, Bielawa
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami